Ner 247. Kraków, Wtorek 30 Października 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 29 października.

Ze wszystkich niespodzianek, jakie cesarz Wilhelm II w czasie swych niedługich rządów własnemu państwu i Europie zgotował, ostatnia jest może najdziwniejsza i najmniej wesoła. Jeszcze przed kilku dniami cała półurzędowa niemiecka prasa mogła zapewniać na podstawie „najautentyczniejszych informacyj,“ że w walce o ustawy wyjątkowe, toczącej się pomiędzy hr. Eulenburgiem a kanclerzem, ten ostatni odniósł stanowcze zwycięstwo i cieszy się niezachwianem zaufaniem cesarza, który stanął po jego stronie,— gdy dziś te same organa rejestrują urzędowe doniesienie o dymisyi hr. Caprivi. Bezpośrednie przyczyny tego przesilenia są jeszcze dziś osłonięte mgłą niepewności, a te, które podają dzienniki niemieckie, robią więcej wrażenie domysłów i kombinacyj, niżeli rzeczywistych wiadomości. Zawcześnie byłoby zatem już dziś o nich mówić, natomiast należy się choć krótkie wspomnienie ostatniej dziś już zamkniętej epoce historyi zjednoczonych Niemiec i człowiekowi, który na niej piętno swoje wycisnął.

Hrabia Caprivi objął przed czterema laty ster polityki niemieckiej, wśród niezmiernie trudnych okoliczności. Był on właściwie człowiekiem nowym w szerszem życiu politycznem, a nie mając za sobą ani głośnych tradycyj, ani wielkich stronnictw, musiał pracowicie zdobywać zaufanie i uznanie społeczeństwa i parlamentu. Wśród intryg dworskich i podstępnych agitacyj bismarckowskich, umiał hr. Caprivi zachować zawsze równowagę prawdziwego męża stanu, a gardząc osobistemi zaczepkami, osobistych ambicyj i niechęci nigdy nie łączył z dobrem publicznem. Jego poprzednik, który rządził według zasady *après moi le déluge*, pozostawił mu stosunki wewnętrzne dziwnie zamącone i zagmatwane, zdemoralizowaną prasę i zdezorganizowany parlament, zaś w stosunkach międzynarodowych mnóstwo niebezpiecznych komplikacyj, które prędzej, czy później, mogły się przerodzić w groźne konflikty. Hr. Caprivi potrafił w krótkim stosunkowo czasie uspokoić stronnicze namiętności, przywrócić parlament do normalnego stanu, usunąć wpływ gadzinowego dziennikarstwa, a pod jego rozważnem i roztropnem kierownictwem, społeczeństwo niemieckie odetchnęło swobodniej i szerzej. Brutalna i awanturnicza polityka Bismarcka prowadziła Niemcy prostą drogą do całkowitego osamotnienia i do rychłego rozbicia trójprzymierza; i tu także musiał hr. Caprivi naprawiać błędy poprzednika i nawiązywać nici niezgrabną jego ręką porwane lub nadwerężone. To odnowienie i uporządkowanie całego organizmu państwowego dokonane spokojnie i systematycznie, bez wstrząśnień, bez hałasu i bez reklamy, pozostanie na zawsze wielką i prawdziwą zasługą hr. Caprivi.

Z wybitnych prac i reform, przeprowadzonych za jego rządów, przy jego pośrednim lub bezpośrednim udziale, przypomnieć należy reformę podatkową, odnowienie trójprzymierza, ustawę wojskową i traktaty handlowe. Najwięcej trudu zadała mu ustawa wojskowa, która go zmusiła do rozwiązania parlamentu. Dziś nie ulega już wątpliwości, że uchwalenie tego ogromnego ciężaru, który z drugiej strony siły obronne Niemiec niezmiernie spotęgował, przyszło do skutku, jedynie dzięki zaufaniu, jakie umiał rozbudzić hr. Caprivi u wszystkich stronnictw parlamentu, dzięki jego umiarkowaniu i taktowi. Te grupy parlamentarne, które rozstrzygnęły o losach ustawy, nigdyby głosów swoich za nią nie oddały, gdyby na czele rządu stał jeszcze Bismarck. Podobnież traktaty handlowe z Austryą, Włochami i Rosyą, które stanowią epokę w dziejach europejskiej polityki celnej, przeprowadził hr. Caprivi wśród trudnych warunków i pomimo gwałtownej i wpływowej opozycyi. Na polu zagranicznych stosunków przyczynił się on w wysokim stopniu do odnowienia i wzmocnienia trójprzymierza, usunął niebezpieczeństwo konfliktu z Rosyą, a Francyę jeżeli nie przejednał, to przynajmniej nienawiść jej ostudził.

Wobec Polaków postępowanie hr. Capriviego było nacechowane rozumnem umiarkowaniem. Daleko mu było oczywiście do polonofilizmu, ale nie czuł przynajmniej do naszej narodowości tej patologicznej niechęci, która stanowiła tak wybitną cechę jego poprzednika. Ani Polaków, ani katolików nie traktował hr. Caprivi jako wrogów państwa, jako „obywateli drugiej klasy“, nie obrzucał ich w parlamencie brutalnemi obelgami i nie podjudzał przeciwko nim gadzinowej prasy. Tego nie mogła mu darować bismarckowska klika, która wzorem swego pana i mistrza uważała prześladowanie Polaków i katolików jako najwyższy dogmat niemieckiej polityki i jako nieuchronny obowiązek każdego niemieckiego rządu. Dodatnie rezultaty polskiej polityki hr. Capriviego były dla nas bardzo niewielkie i ograniczają się wyłącznie do zaprowadzenia kilku godzin wykładu języka polskiego w szkołach ludowych, ale zmiana tonu i pewna ulga w dotychczasowym nieznośnym ucisku wystarczają, aby mu zapewnić naszą prawdziwą wdzięczność.

Rycerskość i szlachetność, które cechowały hr. Capriviego, nie należą do przymiotów zbyt cenionych w dyplomacyi; Bismarck nie rozumiał i nie uznawał ich nigdy, a ta różnica w pojmowaniu zadań męża stanu, była jedną z przyczyn nienawiści, jaką „pustelnik z Friedrichruhe“ żywił ku swemu następcy. Całe urzędowanie hr. Capriviego jest wypełnione zdradziecką, pokątną, niecofającą się przed żadnym środkiem agitacyą Bismarcka i jego przyjaciół. Wszystkie te napaści znosił kanclerz z zupełnym spokojem i nie poniżył się nigdy do polemiki z organami bismarckowskiej prasy, a najbardziej drażniło i gniewało Bismarcka to ignorowanie jego pocisków, miotanych z bezsilną złością. Ta jednak opozycya nie podkopała stanowiska hr. Capriviego; natomiast znalazł on potężnych i bezwzględnych przeciwników nietylko w otoczeniu cesarza, ale nawet w gabinecie pruskim, którego prezesem był z początku. Wpływy tej szkodliwej kliki objawiły się po raz pierwszy podczas obrad sejmu pruskiego nad znanym wnioskiem szkolnym ówczesnego ministra oświaty hr. Zedlitza. Już wówczas pewne osobistości usiłowały przekonać cesarza, że polityka hr. Capriviego jest niepopularna i osłabia powagę tronu; gdy w dodatku stronnictwo wolnomyślne dało się chwycić w sieci, nastawione przez Bennigsena i narodowo-liberalnych i wystąpiło przeciwko kanclerzowi, cesarz zachwiał się w swem zaufaniu, a następstwem tego było częściowe przesilenie, zakończone powołaniem hr. Eulenburga na prezesa gabinetu. Nikt nie przewidywał, że hr. Eulenburg, człowiek małych zdolności, o niezmiernie zacieśnionym horyzoncie politycznym, raczej urzędnik, niż mąż stanu, zechce kiedykolwiek odegrać samoistną rolę. — Wkrótce się okazało, że ten *man of no importance* żywił daleko sięgające ambicye i wszedł do rządu jako żywioł rozkładczy. Starcia z hr. Eulenburgiem spowodowały niewątpliwie ustąpienie hr. Capriviego, a jednoczesny upadek prezesa gabinetu jest słabą pociechą wobec zmiany w urzędzie kanclerza.

„Nowy kurs“ zainaugurowany przez hr. Caprivi, nie kończy się z nim, a bardzo być może, że nawet kierunku nie zmieni za rządów przyszłego kanclerza, którym, jak nam donoszą z Berlina, zostanie niewątpliwie ks. Hohenlohe. Nowy kanclerz znajdzie drogę już utorowaną, najważniejsze trudności przełamane i grunt przygotowany do jedynie zbawiennej polityki ukojenia i sprawiedliwości. Karyera polityczna hr. Caprivi jest może zakończona, ale pamięć jego urzędowania pozostanie na zawsze jako piękna antyteza poprzedniej epoki. Ustąpienie hr. Caprivi odpowiada podniosłości jego uczuć. Odszedł on dobrowolnie jako rozważny doradca, który nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za nieswoje pomysły, które polecono mu przeprowadzić. Bismarck został wydalony z urzędu jako niewierny i nieposłuszny służalec.

O przesileniu kanclerskiem

otrzymujemy następujące listy:

Berlin 27 października.

(;) Jak grom z jasnego nieba spadła wczoraj wieczorem wieść o dymisyi kanclerza Capriviego. Dzienniki ogłosiły ją w nadzwyczajnych dodatkach, a wywarła ona prawdziwe zdumienie we wszystkich kołach, zwłaszcza, że wszystkie dzienniki nawet wieczorne tego samego dnia stwierdzały, iż nieporozumienia, jakie się z powodu ustawy o zwalczaniu żywiołów przewrotu wywiązały między Caprivim i prezydentem ministrów Eulenburgiem, zostały o tyle załatwione, że projekt kanclerza zwyciężył w Radzie ministrów, uzyskał aprobatę cesarza i przychylnie został przyjęty na posiedzeniu zebranych tu ministrów państw związkowych. Wszelka doniośléjsza różnica zdań uważaną już była za niemożliwą. Wypracowanie projektu, zmierzającego w myśl wniosku kanclerza tylko do obostrzenia niektórych postanowień kodeksu karnego poruczono tajnemu radcy rejencyjnemu Philipsbornowi i tajnemu radcy sprawiedliwości Seckendorffowi, a w ten sposób rzecz cała obróciła się pomyślnie dla Capriviego; on pozostał zwycięzcą, a Eulenburg, który wystąpił z gotowym projektem surowych ustaw wyjątkowych przeciw socyalistom i anarchistom, został zwyciężonym.

Pod wrażeniem tych zapewnień zostawała cała opinia publiczna, a przeto dla niej zrozumiałą i naturalną byłaby wiadomość o dymisyi Eulenburga, ale nie Capriviego. Tymczasem odrazu zaskoczeni zostali wszyscy doniesieniem stanowczem o dymisyi Capriviego i Eulenburga. Między godziną 1 a 2 był Caprivi jako kanclerz na nabożeństwie za cara w kaplicy rosyjskiej ambasady, o godzinie $2^1/_4$ miał posłuchanie u cesarza, na którem widocznie prosił o dymisyę i takową otrzymał, o godzinie $2^1/_2$ przestał już być kanclerzem, o godzinie 3 wypowiedział służbę swoim ludziom w pałacu kanclerskim i rozpoczął składać wizyty pożegnalne.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, a potwierdza to także *Köln. Ztg*, która w ostatnich czasach o frykcyach między kanclerzem a prezydentem ministrów, otrzymywała autentyczne informacye, że różnice zdań, jakie hr. Capriviego dzieliły od hr. Botho Eulenburga, zdecydowały ostatecznie ustąpienie pierwszego, chociaż ten sam dziennik dodaje, iż w ostatnich czasach „mogły się także inne zajścia przyczynić do tego, że się sytuacya osobiście zaostrzyła.“ W każdym razie faktem jest, że hrabia Caprivi już we wtorek przedłożył cesarzowi umotywowane podanie o dymisyę, w którem obszernie wyjaśnił różnice zdań i oświadczył, iż dalsze współdziałanie z Eulenburgiem uważa za niemożliwe. Cesarz wówczas we wtorek wyraził kanclerzowi najzupełniejsze zaufanie i stanowczo przyłączył się do jego zdania, aby projekta, mające na celu zwalczanie stronnictw przewrotu, ograniczyć do tego, co się da przeprowadzić obecnie w parlamencie. Za zapatrywaniem kanclerza oświadczyć się też mieli bezwarunkowo wszyscy przedstawiciele państw związkowych. Tymczasem jednak wniósł hr. Eulenburg podanie o dymisyę; to zaostrzyło położenie w ten sposób, iż cesarz nagle zdecydował się na przyjęcie dymisyi obu mężów stanu.

Powszechnem jest przypuszczenie, iż ustąpienie hr. Capriviego poprzedziło szereg frykcyj, które rozgrywały się nietylko między nim a Eulenburburgiem, lecz sięgały aż do cesarza. Stanowczy zwrot ze strony cesarza na niekorzyść Capriviego miał nastąpić na polowaniu w Liebenberg, majątku ambasadora wiedeńskiego hr. Filipa Eulenburga, brata pruskiego prezydenta ministrów. Na tem polowaniu był także hr. Botho Eulenburg, wogóle cała rodzina Eulenburgów była tam w bezpośredniej styczności z cesarzem. Tam też miano powiadomić cesarza o atakach, jakie się od dłuższego czasu pojawiały przeciwko Eulenburgowi w *Köln. Ztg* i innych pismach, mających związek z kanclerskiem biurem prasowem. Cesarza miało to niemile dotknąć, czynił on z tego powodu wyrzuty kanclerzowi, który wskutek tego czuł się spowodowanym wnieść dymisyę. Według innej wersyi, cesarz widząc, iż rozdział urzędu kanclerskiego od urzędu prezydenta rady ministrów doprowadza do częstych nieporozumień i oddziaływa niekorzystnie na bieg spraw państwowych, miał zażądać połączenia tych urzędów w jednej osobie, jak to miało miejsce do roku 1892; Caprivi atoli odmówił objęcia prezydentury, a wskutek tego cesarz przyjął jego dymisyę i równocześnie dał dymisyę Eulenburgowi, gdyż powołanie tego ostatniego na posadę kanclerza z góry było wykluczonem. Przytoczę wreszcie jeszcze jedną wersyę, a mianowicie, iż podczas wczorajszej audyencyi u cesarza, chciał wyjednać sobie Caprivi zobowiązujące przyrzeczenie, iż cały rząd jednolicie postępować będzie przy przeprowadzeniu jego programu, a gdy tego przyrzeczenia nie otrzymał, podał się do dymisyi. Krąży także pogłoska, iż dymisya Capriviego zostaje w związku z kwestyami wojskowemi, które cesarz świeżo poruszył w przemowie do oficerów, a które żywo komentowane były w prasie. Są wreszcie i tacy, co ustąpienie Capriviego łączą z przewidywanemi zmianami w Rosyi na wypadek śmierci cara Aleksandra III.

Przesilenie wybuchło tak nagle i niespodziewanie, że prasa tutejsza nie mogła się jeszcze dostatecznie rozpatrzeć i zoryentować w tem, kto mógłby objąć ciężki urząd kanclerski. Dość zgodnie jednak wyłoniło się zapatrywanie, iż bezpośredniem następstwem obecnego przesilenia będzie połączenie w jednej osobie godności kanclerza rzeszy z urzędem prezydenta rady ministrów. W pierwszej chwili wymieniono niemal wszystkich wybitniejszych mężów stanu, jako ewentualnych kanclerzy. — A więc: Waldersee, Hatzfeld, Radowitz, Loe, obecny minister wojny Bronsart, obecny minister skarbu Miquel, dalej Bennigsen, były minister wyznań Zedlitz, ambasador niemiecki w Peterrburgu Werder, którego podobno powołano do Berlina i hr. Wedell, który niedawno ustąpił ze stanowiska posła w Stokholmie. Dziś wypłyną zapewne jeszcze i inne nazwiska. Właśnie w ostatniej chwili *National Ztg* zapowiada, iż dziś na wyraźne wezwanie cesarza przybywa do Poczdamu namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohe i podsekretarz stanu Koeller ze Strasburga i że przybycie ich zostaje w niewątpliwym związku z przesileniem. Przeciw kandydaturze ks. Hohenlohe na stanowisko kanclerza przemawiaćby się zdawał jego podeszły wiek; ma on bowiem 76 lat, ale w każdym razie w dzisiejszej chwili jest to jeden z najpoważniejszych kandydatów.

Na końcu wypada mi poświęcić choć parę słów działalności publicznej ustępującego kanclerza. Jerzy Leon Caprivi (de Caprera de Montecuculi) urodził się 24 lutego 1831 r. w Berlinie, jako syn starszego radcy trybunału. Już w akademii wojskowej, a później w jeneralnym sztabie odznaczył się zdolnościami i pociągającymi przymiotami osobistymi. W wojnie francuskiej w roku 1870 brał on udział, jako szef sztabu jeneralnego 10 korpusu armii; po wojnie został przydzielony do ministerstwa wojny; w r. 1877 otrzymał komendę 5 brygady piechoty w Szczecinie, w r. 1882 jako jenerał-porucznik komendę 30 dywizyi w Metzu, poczem w marcu 1883 r. po ustąpieniu Stoscha został zamianowany wiceadmirałem i stanął na czele marynarki. Już następnego roku wystąpił on wobec parlamentu z żądaniem 17 milionów na łodzie torpedowe, a potrzebę tego funduszu rozwinął tak jasno i wyczerpująco, iż fundusz został prawie bez dyskusyi przyzwolony. Bezpośrednio po śmierci cesarza Fryderyka, 5 lipca 1888 r. ustąpił on z posady kierownika marynarki, a jako powód ustąpienia jego podawano już wówczas pewne nieporozumienia między nim a Bismarckim. Wkrótce potem został on komenderującym jenerałem 10 korpusu armii w Hanowerze i z tego stanowiska został w marcu 1890 r. powołany na kanclerza Rzeszy. Caprivi nie zawiódł zaufania cesarskiego, a mimo ciągłych zaczepek, zaprawionych jadem i żółcią ze strony prasy bismarckowskiej, zdołał przeprowadzić cały szereg spraw trudnych, mających pierwszorzędne dla Niemiec znaczenie. Wymienimy tylko ustawę wojskową i traktaty handlowe, a czytelnicy przypomną sobie, iż gdy parlament w d. 19 grudnia 1891 uchwalił traktaty handlowe, wówczas cesarz Wilhelm, otrzymawszy o tem wiadomość w Teltowie, gdzie był obecny na poświęceniu budynku stanów prowincyonalnych, zawiadomił o tej uchwale zebranych temi słowy: „Pomimo podejrzeń i trudności, jakie stawiano kanclerzowi i moim doradcom, powiodło się wprowadzić ojczyznę na nowe tory.“ Przemówienie swe zakończył cesarz okrzykiem: Hrabia Caprivi niech żyje! Nazajutrz też ogłosił *Reichsanzeiger* nadanie Caprivi'emu tytułu hrabiowskiego. Kilka miesięcy potem ustąpił Caprivi ze stanowiska prezydenta pruskiego ministerstwa, gdyż przedłożony wówczas w pruskim sejmie przez ministra oświaty hr. Zedlitza projekt ustawy o szkołach ludowych, został na życzenie cesarza porzucony. Partya narodowo liberalna i część partyi konserwatywnej upatrywały w tym projekcie zbyt wielkie ustępstwa dla katolickiego centrum. Caprivi popierał ten projekt i złożył dowód niezwykłej wierności swoim zasadom, gdy z cofnięciem projektu podał się do dymisyi, jako prezydent gabinetu pruskiego. Następcą jego został hr. Eulenburg i od tego czasu urząd kanclerza odłączony został od urzędu prezydenta pruskiej rady ministrów. Wkrótce okazał się ten podział niepraktycznym, utrudniał rozwinięcie jednolitej i organicznej pracy, a wreszcie wywoływał rozliczne nieporozumienia, które ostatecznie zaostrzyły się w wyraźny konflikt między hr. Caprivim a hr. Eulenburgiem.

Hr. Caprivi podobno już w najbliższych dniach opuszcza Berlin i udaje się dla wypoczynku do Szwajcaryi. Osoby, które miały sposobność z nim się zetknąć, zapewniają, iż jest on wielce zadowolony, że mógł złożyć ciężki swój i pełen odpowiedzialności urząd.

Berlin 28 października.

(;) Na podstawie najpewniejszych informacyj pospieszam przedewszystkiem zaznaczyć, iż przesilenie kanclerskie zostało już rozwiązane. Z całą stanowczością mogę stwierdzić trzy fakta niewątpliwe. Po pierwsze: nietylko dymisya hr. Capriviego, ale także dymisya hr. Eulenburga została przyjęta; po drugie: na przyszłość będzie w jednej osobie połączoną godność kanclerza rzeszy z urzędem prezydenta pruskiej Rady ministrów; po trzecie: ks. Hohenlohe, dotychczasowy namiestnik Alzacyi i Lotaryngii przyjął stanowczo ofiarowaną sobie przez cesarza posadę kanclerza rzeszy i prezydenta pruskich ministrów, podczas gdy ministrem spraw wewnętrznych zostanie dotychczasowy podsekretarz stanu Köller. Że tak szybko rozwiązane zostało przesilenie, to zdawałoby się przemawiać za tem, że kandydaci na najwyższe posterunki państwowe byli upatrzeni i naznaczeni zaraz w chwili, gdy frykcye między kanclerzem a prezydentem ministrów nietylko wyraźniej się zarysowywały, ale coraz bardziej zaostrzać się zaczęły.

Także na samą sprawę przesilenia rzucono dziś nieco więcej światła. Uwaga *Köln. Ztg*, iż także pewne uboczne zajścia mogły wpłynąć na to, że się położenie osobiście zaostrzyło, zdaje się sprawdzać. Wybuch przesilenia przedstawiają dość zgodnie w ten sposób: Skoro Caprivi poznał, że porozumienie między nim a Eulenburgiem w sprawie środków zwalczania socyalizmu i anarchizmu staje się trudnem, podał się zaraz do dymisyi. Było to we wtorek. Cesarz zasadniczo stanął po stronie Capriviego, dymisyi jego nie przyjął i wyraził nadzieję, iż uda mu się przywieść do skutku porozumienie między obydwoma mężami stanu. Pod tem wrażeniem odjechał cesarz na polowanie do Libenberga, gdzie była zebraną prawie cała rodzina Eulenburgów. Tu hr. Botho Eulenburg wręczył cesarzowi dymisyę, motywując ją tem, iż zaczepki *Köln. Ztg* i innych organów, odbierających inspiracye z biura kanclerskiego, nie dozwalają mu pozostać na dotychczasowem stanowisku. Dla dokładniejszej ilustracyi tej polemiki prasowej przedłożono cesarzowi wycinki dzienników. Powróciwszy w piątek rano do domu, zawezwał cesarz natychmiast do siebie Lucanusa, szefa swego tajnego gabinetu cywilnego i miał z nim dłuższą rozmowę, poczem Lucanus udał się do pałacu kanclerskiego i z polecenia cesarza zapytał kanclerza, jak się on zapatruje na pewien artykuł *Köln. Ztg*. Jak się zdaje, chodziło tu o ten artykuł, w którym powiedziano, iż „cesarz stoi za kanclerzem“ i w którym odwiedziny cesarza u Capriviego przedstawiono, jako akt, zwrócony wyraźnie przeciw Eulenburgowi. Caprivi miał odpowiedzieć, iż artykułu tego wprawdzie nie inspirował, ale z rozwiniętymi w nim zasadniczymi poglądami sympatyzuje. Dalszych wyjaśnień udzielić nie chciał. Z tą odpowiedzią powrócił Lucanus do cesarza, a tegoż samego dnia około godziny 2-iej miał Caprivi posłuchanie u cesarza. Cesarz zażądał podobno, aby w komunikacie oficyalnym zdezawuowano niektóre oświadczenia i poglądy *Köln. Ztg* i *Nord. Allg. Ztg* w sposób korzystny dla Eulenburga. Caprivi nie zgodził się na to i prosił ponownie o dymisyę, którą cesarz natychmiast przyjął. Wkrótce potem mieli posłuchanie u cesarza delegaci państw związkowych. Zawiadomił on ich o dymisyi Capriviego, ale równocześnie oświadczył, iż ustawy dla zwalczania tendencyj przewrotu będą przedłożone w formie, zaprojektowanej przez Capriviego. To wskazywałoby, iż nietyle jakieś zasadnicze, polityczne różnice, ile raczej względy osobiste odegrały główną rolę w obecnem przesileniu.

Już następnego dnia po dymisyi hr. Capriviego, a więc wczoraj w sobotę, przybył na wezwanie cesarza ze Strassburga ks. Hohenlohe ze swoim podsekretarzem stanu Köllerem do Poczdamu i został tam nadzwyczaj łaskawie przyjęty przez cesarza. Tak ks. Hohenlohe, jak i p. Köller są gośćmi cesarza w nowym pałacu. Ks. Hohenlohe z początku wymawiał się wiekiem od trudnego urzędu kanclerskiego, ale ostatecznie zdecydował się przyjąć kanclerstwo i prezydenturę w pruskiej radzie ministrów. Jako kandydatów na ministra spraw wewnętrznych wymieniano pierwotnie hr. Stolberga, Gosslera i Putkammera. Te wszystkie kombinacye nie dopisały, bo obecnie nie ulega już wątpliwości, iż p. Köller przyjął ofiarowaną sobie tekę ministra spraw wewnętrznych.

Nowy kanclerz ks. Klodwik Hohenlohe-Schillingsfürst, urodził się 21 marca 1819 r., a więc ma lat 76. Jest on bratem ochmistrza dworu austryackiego. Dawniej był ambasadorem w Paryżu, w latach 1879 i 1880 był za Bismarcka czasowym zastępcą kierownika urzędu spraw zagranicznych, później został namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii. Jest on katolikiem. Nowy minister spraw wewnętrznych v. Köller, należał jako członek partyi konserwatywnej do parlamentu, był landratem na Pomorzu, później prezydentem policyi w Frankfurcie, a następnie objął urząd podsekretarza stanu w Strassburgu przy boku ks. Hohenlohego. Jego brat jest prezydentem Izby deputowanych.

Przegląd polityczny.

W sobotę zakończyły się obrady wiecu socyalno-demokratycznego w Frankfurcie nad Menem. Na ostatniem posiedzeniu uchwalił wiec przejść do porządku dziennego nad wszystkimi wnioskami zmierzającymi do zmiany punktu programu, który orzeka, że religię uważać należy za sprawę prywatną. Uchwalono dalej, że okręgi wyborcze nie powinny wysyłać jako reprezentantów na wiece stronnictwa, deputowanych do parlamentu, posłowie bowiem na mocy swego mandatu otrzymują już tem samem zaproszenie do udziału w wiecu; postanowiono także, że na publicznych zgromadzeniach kobiet mogą być wybierane delegatki na wiece. Wiec przyjął między innemi wniosek wydania popularnej broszury przeciwko militaryzmowi oraz wniosek manifestacyi współczucia dla socyalistów włoskich z powodu zarządzeń Crispiego. Do zarządu stronnictwa wybrano jako przewodniczących Bebla i Singera, jako sekretarzy Auera i Pfannkucha, jako kasyera Gerischa. Przyszły wiec odbyć się ma w roku 1895 we Wrocławiu. W mowie zamykającej obrady wiecu oświadczył deputowany Singer, że wiec tegoroczny będzie stanowił epokę w historyi niemieckiej demokracyi socyalnej. Nadzieje, jakie mieli przeciwnicy partyi co do tego, że w łonie stronnictwa nastąpi rozdwojenie, zostały zawiedzione. Socyalni demokraci są przeciwnie bardziej zgodni, niż kiedykolwiek. Singer poruszył następnie sprawę przesilenia gabinetowego, oświadczając, że dla partyi socyalistycznej jest rzeczą obojętną, jakiego rodzaju zajdą zmiany; każdy rząd, reprezentujący klasę burżoazyi, będzie wrogiem socyalnej demokracyi. Nasze stronnictwo — mówił Singer wśród oklasków wiecu — przetrwało dawny kurs Bismarcka, przetrwało i nowy kurs Capriviego; będzie umiało zatem przetrwać także kurs najnowszy. Okrzykami na cześć socyalnej-demokracyi i odśpiewaniem marsylianki robotniczej zamknięto wiec tegoroczny.

Przesilenie serbskie, pozostające od dłuższego czasu w zawieszeniu, zostało załatwione w przeciągu soboty. U steru rządów w Serbii stoi już nowy gabinet. Po powrocie króla z zagranicy, Nikołajewicz przedłożył mu ponownie warunki, przedstawiane mu już przed wyjazdem w Niszu, a polegające, jak wiadomo, na żądaniu zupełnej swobody w kierowaniu polityką wewnętrzną i powołania na szefów sekcyi w ministerstwach handlu i robót publicznych odpowiednich sił fachowych z zagranicy. Król pozostawił sobie i teraz jeszcze kilka dni do namysłu; w sobotę odbył jednak z Nikołajewiczem dłuższą konferencyę. Bezpośrednim wynikiem konferencyi było nagłe zwołanie rady ministrów, oraz wręczenie formalnej dymisyi całego gabinetu. Dymisya została bezzwłocznie przyjętą, a tego samego dnia utworzonem zostało nowe ministerstwo, na którego czele stanął Nikoła Kristicz. Kristicz, oprócz prezydyum, objął także sprawy wewnętrzne. Inne teki obsadzone zostały w sposób następujący: Milan Boghiczewicz, sprawy zagraniczne, Wukaszin Petrovicz, finanse; Lozanicz, handel; jenerał Zdravkowicz, roboty publiczne; jenerał Pawłowicz, wojnę; Mika Georgiewicz, sprawiedliwość i prowizorycznie oświatę. Król podpisał ukaz o powołaniu nowego gabinetu w sobotę wieczorem; wczoraj rano ogłoszono go już w dzienniku urzędowym. Reprezentacye Serbii za granicą otrzymały telegraficzną wiadomość o składzie nowego ministerstwa. W kołach najlepiej poinformowanych utrzymują, że prowizoryum w ministerstwie oświaty

utworzone zostało ze względu na to, że teka ta przeznaczoną jest dla prof. Klericza, który obecnie bawi w Szwajcaryi. Jak z powyższego składu gabinetu widać, ministrowie Wukaszin Petrowicz, jen. Zdravkowicz i jenerał Pawłowicz zatrzymują dotychczasowe teki. Lozanicz, który w dotyczasowem ministerstwie zawiadywał urzędem spraw zagranicznych, zamienił tylko obecnie tekę swoją na tekę handlu. Król powołał zatem trzech tylko nowych ministrów: Nikolę Kristicza, Milana Boghiczewicza i Mikę Georgiewicza; prof. Kléricz, jeżeli obejmie tekę oświaty, będzie czwartym. — Sędziwy Kristicz jest jednym z najbardziej znaczących i najbardziej znanych zagranicą polityków serbskich, objęcie rządów przez niego uważane jest w Serbii za równoznaczne z systemem wiernego przestrzegania ustaw i publicznego porządku, energii i karności w sprawowaniu władzy wykonawczej i wreszcie sprawiedliwości wobec wszystkich. Milan Georgiewicz jest umiarkowanym radykałem, był naprzód w gabinecie Pasicza ministrem spraw wewnętrznych, potem zaś posłem w Paryżu. Głośną była niedawno temu sprawa anarchistycznego zamachu, którego ofiarą omało nie padł Georgiewicz w jednej z restauracyj paryskich. Milan Boghiczewicz był swojego czasu posłem w Wiedniu i w Berlinie; nazwisko Boghiczewicza jest rękojmią, że stosunki zewnętrzne Serbii będą poprawne i lojalne i że przyjazne stanowisko wobec Austro-Węgier i Niemiec nie zostanie przez dzisiejszy gabinet w niczem naruszone. Kléricz wreszcie jest w serbskiej szkole wyższej profesorem mechaniki i technologii a uchodzi za wybitnego fachowca w zakresie oświaty publicznej; pod względem politycznym jest umiarkowany i neutralny. Wiadomość o składzie nowego gabinetu w szerokich kołach serbskiej stolicy przyjęta została z niekłamaną przychylnością. Nie ulega wątpliwości, że gabinet jest na wskróś koalicyjny i neutralny i że stoi po nad wszystkiemi stronnictwami. Przypuszczają, że nawet obóz radykalny wskutek nominacyi Georgiewicza nie zajmie wobec ministerstwa wprost wrogiej pozycyi, Georgiewicz jest bliskim krewnym radykalnego prezydenta skupczyny Dymitra Katicza. Krążą pogłoski, że tekę sprawiedliwości przyjął za wiedzą i zgodą samego przywódzcy radykalnych Pasicza. W kołach radykalnych panuje przekonanie, że Georgiewicz stłumi dalszy rozwój procesu Cebinacza o zdradę główną i że wobec króla zagwarantuje dynastyczną wierność uczuć stronnictwa radykalnego.

Według informacyi biura Reutera w Yokohamy, Japończycy odnieśli nad Chińczykami w piątek świetne i decydujące zwycięstwo pod Kui-ren, według innych doniesień, pod Kin-lien. Armia japońska, przeszedłszy przez rzekę Jalu, wyruszyła w kierunku północnym i uderzyła o świcie na oszańcowania chińskie. Chińczycy bez oporu opuścili twierdzę i w liczbie 16.000 ludzi uciekli w stronę Antung u ujścia rzeki. Japończycy zabrali 30 dział, znaczną ilość amunicyi i 300 namiotów. Awangarda japońska rozpoczęła pogoń za uciekającymi Chińczykami

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej ogólna uwaga zwróconą była na odpowiedź, jaką dał minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem na interpelacyę deput. Kljuna i tow., oraz deput. Spincicza, Coroniniego i tow. w sprawie zajść w Capo d'Istria i Pirano z powodu pomieszczenia na budynku sądowym napisów nietylko w języku włoskim, ale także w języku słoweńskim. Przebieg zajść przedstawił minister w ten sposób:

W dniu 15 b. m. zebrał się w Capo d'Istria wydział gminny na nadzwyczajne posiedzenie, na którem założono protest przeciw zarządzeniu wyższego sądu krajowego dla Pobrzeża w sprawie umieszczania podwójnych napisów na budynkach sądowych. Po posiedzeniu około 150 osób zebrało się przed ratuszem i wśród spalenia ogni bengalskich urządziło owacyę wydziałowi gminnemu. Następnie demonstranci przebiegali główne ulice miasta, wołając: *Evviva l'Istria italiana!* i śpiewano piosnki: *L'inno dell' Istria* i *Lega nazionale.* Z kolei tłum ruszył przed mieszkania duchownych słowiańskiej narodowości Legowicza i Glaviny i wznosił okrzyki: *Fuori i croati e sloveni!* Mieszkania tych duchownych obrzucono kawałkami drzewa. O godzinie 8½ wieczorem skończyła się demonstracya. — Uchwałę wydziału gminnego, zawierającą protest przeciw zarządzeniu sądu, kierownik starostwa zawiesił.

Przebieg wykroczeń w Pirano był następujący: Dnia 18 b. m. sędzia powiatowy w Pirano, wskutek polecenia wyższego sądu krajowego, kazał zdjąć włoski napis na budynku sądowym i przybić na nim tablicę z napisem włoskim i słoweńskim. Zdjęcia dokonał woźny Ruzzier. To dało zgromadzonym około 150 osobom powód do demonstracyi. Woźnego wzywano, aby tablicę włoską pozostawił i rzucano nań kamieniami, lecz go nie trafiono. Kierownik starostwa w Capo d'Istria dowiedziawszy się o tem, wysłał do Pirano urzędnika starostwa. Urzędnik ten zażądał od burmistrza w Pirano, aby poczynił zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku. Gdy burmistrz nie chciał tego uczynić, wezwał go urzędnik, aby złożył w tej mierze piśmienne oświadczenie. Burmistrz oświadczenie takie złożył, w którem wyraźnie zaznacza, iż nie poczyni zarządzeń dla utrzymania spokoju i porządku. Wówczas zarządzenia te poczynił delegowany ze starostwa urzędnik. Z polecenia Namiestnika w Tryeście zakomunikowano burmistrzowi, iż jego opór był niewłaściwy. — W nocy z 21 na 22 b. m. ponowiły się zaburzenia na większą skalę. O godzinie 7 wieczorem zebrało się około 1.500 osób na głównym placu i wołali: *„Viva l'Impero, viva l'Austria, viva l'Istria italiana* i *Abbasso le Table, fuori gli slavi.“* O godzinie 8 zebrał się tłum przed sądem powiatowym i obrzucał go kamieniami. O godzinie 9ej ruszył tłum przed domy kanoników Fondy i Maraspina, czyniąc w nich wielkie zniszczenia. O godzinie 1 cały tłum, rozogniony winem, wśród krzyków i śpiewów znowu stanął przed budynkiem sądowym, rzucał nań wielkie kamienie i rozbił 74 szyb. Żandarmerya, która dotąd zajmowała stanowisko obserwacyjne, uderzyła na demonstrantów z bagnetami w ręku i groziła strzelaniem. To poskutkowało; tłum rozszedł się powoli.

Powiadomiony o tych zajściach, wysłał Namiestnik w Tryeście kompanię wojska, oraz starostę Hocheggera do Pirano. Wkroczenie wojska na główny plac odbyło się spokojnie. Przedewszystkiem wyparto nagromadzony tłum z ciasnych ulic. Następnie starosta przypomniał burmistrzowi jego obowiązek utrzymania porządku. Burmistrz odparł, iż jedynym środkiem przywrócenia spokoju byłoby przyrzeczenie ludności, iż stara tablica będzie znowu przybitą. Burmistrz zapytał starostę, czy go upoważnia do złożenia takiego przyrzeczenia, na co otrzymał odpowiedź przeczącą. Następnie udał się burmistrz na balkon ratusza i przyrzekł ludności umieszczenie tablicy wyłącznie z napisem włoskim, nie wspomniał jednak ani słowem, iż do tego oświadczenia nie był upoważniony ani ze strony starosty Hocheggera, ani ze strony rządu. Enuncyacyę burmistrza przyjął tłum radosnymi okrzykami, poczem zagrała muzyka i odbyła się iluminacya miasta. Odtąd zapanował spokój. Tegoż wieczora jednak zdjęto szyld z trafiki tytoniu i zamieszczono go na miejscu szyldu, zdjętego z budynku sądowego. Gdy rano starosta Hochegger udał się do sądu, oświadczył mu sędzia powiatowy, iż ma zamiar szyld trafiki tytoniu zdjąć, gdy jednak budynek nie może pozostać bez szyldu, przeto umieści na nim znajdujący się w magazynie stary szyld z włoskim napisem. Następnie też wywieszono ten stary szyld, co publiczność przyjęła hucznymi oklaskami. Rząd — kończy minister — nie miał absolutnie zamiaru dotykania ludności włoskiej Pobrzeża przez polecenie umieszczenia napisów w dwóch językach. Rząd musi jednak z całym naciskiem potępić zaszłe ekscesa, poczynił on potrzebne zarządzenia dla utrzymania spokoju i porządku, a wyraża stanowczą nadzieję, iż tamtejsza ludność od dalszych wykroczeń się powstrzyma, a rząd ze swej strony zdecydowany jest stanowczo stać na straży powagi władzy państwowej.

Po odpowiedzi ministra na kilka mniej znaczących interpelacyj, toczyła się w Izbie w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy karnej. W obronie projektu przemawiał referent rządu szef sekcyi Krall, poczem zabrał głos dep. Ferjancicz. Mowca polemizował z wywodami Slavika, który w przedłożonym projekcie upatrywał naruszenie autonomii krajów, oraz zbijał twierdzenie, jakoby z projektu wiał pewien duch kapitalistyczny. Mowca zaleca przyjęcie projektu za podstawę do dyskusyi szczegółowej, skoro reforma ustawy karnej przez wszystkich uznaną jest za konieczną. Nie zdarzy się prędko tak pomyślna chwila do uchwalenia tej ustawy. Koalicya taka, jak dzisiejsza, nie powróci już, jeśli się raz rozbije. Dziś pracują razem liberalni i konserwatywni; jeśli się koalicya raz rozbije, rozpocznie się na nowo między nimi walka, a kto wie, jak długo się jeszcze koalicya utrzyma.

Dep. Kronawetter mniema, iż do obrad nad projektem ustawy karnej należałoby przystąpić dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej. Klasy, dziś wykluczone z Izby poselskiej, będą wówczas mogły wystąpić także z wnioskami, które się przyczynią do istotnego poprawienia projektu. Mowca szczegółowo omawia niektóre postanowienia projektu, z któremi się nie zgadza i wnosi, aby zaprowadzono karę śmierci za pomocą gilotyny.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 28 października.

(Kwestya istryańska).

(?) W odpowiedzi na interpelacyę posłów kanonika Kljuna z jednej, Spincicza i towarzyszy z drugiej strony, minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem opowiedział szczegółowo zajście w Capo d'Istria i Pirano. Z deklaracyi ministra wynika, iż istotnie prezydyum wyższego sądu krajowego wydało rozkaz, dotyczący wywieszenia w miejsce dawnych wyłącznie włoskich godeł na gmachach sądowych, nowych włosko-kroackich (względnie słoweńskich). Czy ten rozkaz odnosi się do wszystkich gmachów sądowych Istryi, Gorycyi i Tryestu? — dotąd nie jest rzeczą wiadomą, ale nie ulega wątpliwości, że sędziowie okręgowi w Capo d'Istria i Pirano, usuwając dawne godła z napisami wyłącznie włoskimi, działali według instrukcyi wyższego sądu krajowego w Tryeście.

Zachodzi pytanie, czy sąd wymieniony wydał tę instrukcyę wskutek specyalnego rozporządzenia ministeryum sprawiedliwości? Margrabia Bacquehem nie wspomniał o takiem rozporządzeniu. Rzecz ma się podobno tak, że minister sprawiedliwości już dawniej ustnie wezwał prezesa wyższego sądu tryesteńskiego p. Pecka, aby stało się zadość „słusznym żądaniom ludności słowiańskiej“ Pobrzeża. Czy przy tej sposobności wyraźnie wspomniano o godłach na gmachach sądowych? — nie wiadomo. W żadnym razie nie ulega wątpliwości, że ministeryum sprawiedliwości wogóle jest uprawnione do rozporządzeń na tem polu.

Jednakże w zakresie wyższego sądu tryesteńskiego zachodzą pewne odrębne stosunki, wymagające uwzględnienia. Jak w Galicyi zachodniej także przed rokiem 1870 na mocy dawnej ordynacyi sądowej, język polski był urzędowym językiem sądów, taksamo na Pobrzeżu z dawnych czasów język włoski był tak zwanym językiem sądowym. O ile nam wiadomo, odnośne przepisy dotąd nie zostały wyraźnie zniesione. Czy zasadniczo urzędowy włoski język sądowy wyklucza dwujęzyczne napisy na gmachach sądowych? — nie rozstrzygamy.

Jednakże niewątpliwie przed nagłą zmianą dawnych godeł wypadało uczynić odpowiednie przygotowania, porozumieć się z namiestnictwem, któreby było zasięgnęło opinii władz miejskich, ewentualnie zarządziło środki, aby zapobiedz zawczasu ulicznym zaburzeniom: *prevenire per non reprimere,* jak Crispi usprawiedliwia dekreta przeciwko socyalistom! Tymczasem, zdaje się, że władze administracyjne nie były uwiadomione o reformie godeł i nie przygotowały się wcale na to, aby zapobiedz zaburzeniom ulicznym. W tej mierze prezydyum wyższego sądu krajowego w Tryeście nie doniosło o swoim zamiarze namiestnictwu; trudno bowiem przypuścić, aby namiestnik Rinaldini, zawiadomiony zawczasu, nie był zarządził odpowiednich środków ostrożności, lecz dopiero po wybuchu zaburzeń wysłał do Pirano komisarza specyalnego, p. Hocheggera, a nakoniec wojsko.

Dzieje tych zaburzeń tak dokładnie opowiedział minister spraw wewnętrznych, że dodamy tylko jeden szczegół. I tak w Pirano tłumy zgotowały gorącą owacyę kanonikowi Vidali'emu, a natomiast urządziły wrogie demonstracye przed pomieszkaniem kanonika Maraspini'ego, a nawet potłukły w traktyerni jego brata szyby, krzesła i t. d. To sprzeczne zachowanie się tłumu względem dwóch dostojników kościelnych tłómaczy się tem, że kanonik Vidali należy do stronnictwa włoskiego, natomiast młody kanonik Maraspin, wydawca pewnego pisemka, sprzyja Kroatom. Ani w Pirano, ani w Capo d'Istria religijne kwestye nie odegrały żadnej roli w zaburzeniach, lecz wyłącznie narodowościowe.

Bądź co bądź zaburzenia te zasługują na stanowcze potępienie, a zapewnienie ministra spraw wewnętrznych, że rząd jest zdecydowany zabezpieczyć porządek publiczny i powagę władzy państwowej, powinno we wszystkich kołach poważnych wywołać wielkie zadowolenie. Nie można w żadnem normalnem państwie rozporządzeń władz, choćby, jak w danym razie, wychodziły one wyłącznie od prezydenta sądu, poddawać pod *referendum* ulicy, nie można takich delikatnych kwestyj prawa publicznego rozwiązywać zbiegowiskami ani iluminacyami, nie dobrze też wytaczać je … przed forum mityngów ludowych.

To też uchwała konferencyi 80 burmistrzów i delegatów rad miejskich, która się odbyła wczoraj w Capo d'Istria, aby całą rzecz przedłożyć walnemu zgromadzeniu ludowemu, wydaje nam się ze wszech miar niewłaściwą. Rezolucya lub petycya zjazdu tych 80 delegatów włoskich, piastujących pewne urzędy publiczne, byłaby, naszem zdaniem, środkiem o wiele odpowiedniejszym, niż uchwała zgromadzenia ludowego, które może tylko przyczynić się do roznamiętnienia ludności, wywołać kontr-demonstracye ludności kroackiej i dlatego też zapewne nie zostanie wcale dozwolone przez władze. Trudno przypuścić, żeby tego nie byli przewidzieli uczestnicy wczorajszej konferencyi. To też trzeba ich podejrzywać, że nie chodzi im wyłącznie o skuteczną ochronę dawnego *status quo,* lecz raczej o agitacyę, chociażby ku temu mieli użyć zakazu zapowiedzianego walnego mityngu ludowego.

Będzie to fatalne zboczenie od drogi, którą dotychczas postępowały korporacye autonomiczne, uchwalające protestacye, wprawdzie dosadnie, ale w przyzwoity i prawem przewidziany sposób. I tak Rada miejska Tryestu (będąca równocześnie sejmem krajowym) dnia 22 b. m. na wniosek radcy Benussi'ego uchwaliła rezolucyę następującą: „W zgodzie z uczuciem obywateli, Rada miejska Tryestu wyraża swe bolesne zdumienie, z powodu rozporządzenia ministeryalnego (?), które godła i pieczęcie dwujęzyczne wprowadza do sądów niewątpliwie włoskich miast Istryi i Friulii wschodniej (Gorycya); ponawia dawne protestacye przeciwko systematycznej pracy, dążącej do sztucznego przeobrażenia stosunków narodowościowych naszych prowincyj i do zmienienia ich fizyognomii; przyłącza się do słusznych zastrzeżeń, które ze wszystkich stron odzywają się przeciwo tym nieusprawiedliwionym krokom i wyraża życzenie, aby ustały te ciągłe prowokacye naszych narodowych uczuć.“

Również marszałek krajowy Istryi, Dr Campitelli, imieniem Wydziału krajowego już 12 b. m. wysłał do namiestnika memoryał, w którym czytamy: „ . . . Ta nowość, wprowadzona już w niektórych sądach, a przygotowywana w innych, nie jest usprawiedliwiona potrzebą, ani jej wymagają stosunki służby sądowej; nie będzie tego twierdził nikt, kto zna stosunki językowe, oświatę i praktyczne potrzeby naszych wieśniaków i osądza je bezstronnie. (Ma to znaczyć, że włościanie kroaccy, którzy wogóle umieją czytać, czytają po włosku; tym zaś, którzy nie umieją czytać, na nic się nie przydadzą napisy kroackie). Jest to nowe ustępstwo dla coraz to przesadniejszych pretensyj naczelników „kroatyzmu“ w Istryi, a naruszeniem prawa mieszkańców miast włoskich, niedoznających poszanowania we własnym domu; ludność włoska w tym pożałowania godnym fakcie widzi nowy krok na drodze do slawizacyi i obelgę, wyrządzoną swej cywilizacyi i narodowości.“ Dalej memoryał podnosi, że podstawą zgodnego pożycia dwóch narodowości krajowych może być tylko „uznanie i uszanowanie praw historycznych, tudzież słusznej wyższości żywiołu włoskiego, reprezentującego majątek, inteligencyę i cywilizacyę,“ wreszcie wzywa namiestnika, dokładnie obeznanego ze stosunkami kraju, aby radzie ministrów uczynił odpowiednie przedstawienia.

Te próbki wystarczą na dowód gwałtownego wzburzenia, jakie ta sprawa wywołała nawet w poważnych kołach włoskich. Należałoby właściwie zawołać: *„tant de bruit pour une omelette,“* bo na prawdę dodatek kroackiego napisu na godłach gmachów sądowych, nie nabawia Włochów żadnej straty, a nie przysparza Kroatom żadnej realnej korzyści. Ale już to wiemy, że w Austryi najdrobniejsze kwestyjki, byle pozostawały w związku z zatargami narodowościowemi, przybierają ogromne, czasem potworne rozmiary, o których n. p. daje wyobrażenie fakt, że w Pirano kobiety z niemowlętami na ręku na żandarmów, przygotowanych do wystrzału, rzucały się z okrzykiem: *„Mazene pur, ma sciavi (!) no volemo diventar.“*

Według spisu ludności z r. 1890 ludność Pomorza Adryatyku wynosi 695.850 dusz. Z tych przypada na Tryest około 160.000, na Gorycyę 230 tysięcy, na Istryę 300.000. Wogóle ludność włoska wynosi 45%, słoweńska 53%. Jednakże ludność słoweńska znacznie przeważa w okręgach Gorycyi, przytykających do Krainy, kroacka zaś we wschodniej Istryi. Natomiast nad brzegiem Adryi, a zwłaszcza na zachodnim brzegu Istryi, który dopiero na początku bieżącego stulecia został wcielony do Austryi, stanowczo przeważa żywioł włoski. Te miasta portowe zachodniej Istryi, jako Capo d'Istria, Pirano, Rovigno i t. d. pozostały dotąd czysto włoskiemi. Wogóle we wszystkich miastach Istryi, z wyjątkiem jednego (Pinguente) przeważa żywioł włoski.

Zdaje nam się przeto, że przy przeprowadzeniu równouprawnienia w Istryi należałoby przedewszystkiem rozróżniać staranniej pomiędzy częścią zachodnią, przeważnie włoską, a częścią wschodnią, przeważnie kroacką. Na tej drodze powinien się przecież znaleść jakiś *modus vivendi.*

Wiedeń 27 października.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie na posiedzeniach przedwczoraj i wczoraj wieczór ukończyło obrady szczegółowe nad paragrafami nowej ustawy karnej, obejmującej 530 paragrafów. Pozostaję jeszcze do wykonania ostateczna stylizacya poprawek, przyjętych przez Koło polskie, co ma nastąpić na najbliższem posiedzeniu, zwołanem na dzień 30 t. m. Według przyjętego przez Izbę poselską w marcu r. z. postanowienia co do formalnego sposobu uchwalania ustawy takiej obszerności, jak nowy kodeks karny, wszystkie poprawki do jego szczegółowych paragrafów muszą posłowie wnieść w Izbie podczas ogólnej rozprawy nad całym projektem kodeksu, a każdą poprawkę, popartą przez 30 posłów, przekaże Izba swojej komisyi prawniczej do uprzedniego roztrząśnienia. Przeto po ukończeniu ogólnych rozpraw nad całym projektem nowego kodeksu karnego, Izba nie przystąpi zaraz do szczegółowych obrad nad jego paragrafami, i do uchwalania tych paragrafów, lub ich zmieniania przez przyjęcie wniesionych poprawek, ale zajmie się innemi sprawami. Dopiero gdy izbowa komisya prawnicza roztrząśnie wszystkie przedłożone poprawki, przygotuje wnioski swoje co do każdej poprawki i przedłoży je Izbie, wówczas projekt nowego kodeksu karnego postawionym będzie powtórnie na porządku dziennym obrad Izby, która wśród szczegółowych rozpraw będzie uchwalać jego paragrafy, rozważając zarazem wnioski komisyi co do poprawek, przedłożonych wśród teraźniejszej ogólnej dyskusyi. Taki, dawno przyjęty, sposób uchwalania ustaw obszernych, jest koniecznie potrzebny, gdyż doraźne uchwalenie jednej poprawki, bezwzględnie nawet dobrej, bez rozważenia jej związku z wszystkimi innymi paragrafami ustawy, może zwichnąć całą projektowaną ustawę. Ponieważ nietylko Koło polskie, ale każde z stronnictw parlamentarnych, obradując w swem gronie nad przedłożonym Izbie projektem nowego kodeksu karnego, w którym wiele paragrafów potrzebuje poprawienia, uchwaliło mnóstwo poprawek, przeto po ukończeniu w Izbie ogólnej nad tym projektem rozprawy, komisya izbowa będzie dość długo roztrząsała poprawki wniesione. Wielu posłów sądzi, że byłoby lepiej poprawić oddzielną nowelą kilka działów obowiązującego dotychczas kodeksu karnego, niż uchwalać cały nowy kodeks karny.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, przed rozpoczęciem dalszych obrad szczegółowych nad projektem kodeksu karnego, pos. Wielowiejski zapytał się obecnego na posiedzeniu posła i ministra Jaworskiego, jaki jest obecnie stan sporu Galicyi z Węgrami o granicę kraju przy Morskiem Oku.

Minister Jaworski odpowiedział, że odpowiednio przyjętemu na wiosnę r. b. programowi działania w tej sprawie, inżynierowie austryacki i węgierski zdjęli szczegółową mapę terytoryum spornego; obecnie oddzielny referent, wyznaczony przez ministra spraw wewnętrznych, zbiera resztę aktów i dokumentów, wykazujących, że terytoryum sporne należało zawsze do Polski, przeto należy do Galicyi; następnie na początku przyszłego roku zjadą się referenci wyznaczeni przez rządy austryacki i węgierski i przedłożą sobie wzajemnie dokumenta, wyjaśniające ten spór o granice kraju. Jeżeli na tej drodze nie nastąpi rozstrzygnięcie sprawy spornej, w takim razie rozstrzygnie ją zapewne sąd rozjemczy. Minister Jaworski oświadcza, że tą sprawą graniczną zajmuje się gorliwie, a sądzi, że spór Galicyi z Węgrami o granice kraju byłby już zapewne dawno, a pomyślnie dla Galicyi rozstrzygnięty, gdyby ze sporem tym publicznym między dwoma krajami o ich granicę nie pomieszano sprawy spornej pomiędzy osobami prywatnemi o własność gruntów, leżących na terytoryum spornem. Sprawa ta oddzielna o własność gruntów, leżących na terytoryum spornem między obu krajami, rozstrzygniętą będzie odpowiednio postanowieniom kodeksu cywilnego przez sąd właściwy; lecz dopiero ostateczne rozstrzygnięcie sporu, czy terytoryum to należy do Galicyi, czy do Węgier, wskaże, który sąd: galicyjski, czy węgierski jest właściwym do wyrokowania w sprawie prywatno-cywilnej o własność gruntów, leżących na terytoryum spornem dotychczas między Galicyą a Węgrami. Ponieważ minister Jaworski jest przekonany, że terytoryum to należy do Galicyi i ufa, że jej zostanie przyznane, przeto sąd galicyjski będzie kompetentnym do rozsądzenia sprawy spornej o własność gruntów przy Morskiem Oku, czy należą te grunta do hr. Zamoyskiego i sołtysów Nowobilskich, czy do ks. Hohenlohego.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że jakkolwiek dokumenty, dotychczas zebrane, wykazują dokładnie, że terytoryum sporne przy Morskiem Oku, zakwestyonowane bezprawnie przez komisarzy węgierskich Töröka i Seegera jeszcze w r. 1769, należało zawsze do Polski i należy do Galicyi, jednak byłoby dobrze odzyskać zbiór ważnych dokumentów, tyczących się tego sporu granicznego, który to zbiór zgromadziło przed 1840 r. ówczesne gubernium galicyjskie z archiwów sandeckich, krakowskich, lwowskich i warszawskich (bo wówczas także toczył się spór o to terytoryum), i zbiór ten dokumentów przesłało gubernium galicyjskie 18 grudnia 1840 r. do Wiednia do ówczesnej kancelaryi nadwornej na jej żądanie. Ten zbiór dokumentów, ważących 174 funty, wzięła do przejrzenia kancelarya nadworna węgierska (istniejąca wówczas w Wiedniu), jak świadczy kwit tejże kancelaryi, dotychczas przechowany. Ten zbiór dokumentów, tyczących się sporu granicznego między Galicyą a Węgrami, wraz z innymi aktami kancelaryi nadwornej węgierskiej przeniesiony był później do Węgier. — Otóż zapytuje się poseł Chrzanowski ministra Jaworskiego, czy rząd austryacki zażądał zwrotu tych dokumentów od rządu węgierskiego.

Minister Jaworski odrzekł, iż zwrotu tego zbioru dokumentów dawno zażądano, lecz rząd węgierski odszukać go nie może, a tłumaczy się rząd węgierski, że widocznie zaginął wraz z wielu innymi dokumentami przy przewożeniu aktów podczas wojen w r. 1848 i 1849.

Poseł Rutowski sądzi, że dokumenty do dziśdnia zebrane dowodzą dostatecznie, iż terytoryum, zakwestyonowane przez Węgry, należy do Galicyi, jak to przedstawił już Dr Czołowski w broszurze, napisanej i wydanej w roku bież. z polecenia Wydziału krajowego. Lecz referent, wyznaczony przez ministerstwo spraw wewnętrznych do tej sprawy, powinien działać energiczniej i raźniej. Bo sprawa się przewleka, a władze węgierskie, nie zważając na zasadę, przyznaną nawet przez prezesa ministrów węgierskich, że dopóki spór o granice kraju nie zostanie rozstrzygnięty, sądy tak galicyjskie jak i węgierskie nie mogą orzekać o własności gruntów na terytoryum spornem, rządzą na tem terytoryum jakby na ziemi węgierskiej.

Poseł Sokołowski przytoczył fakt, iż sąd węgierski wydawał w r. b. wyroki, tyczące się własności gruntów na terytoryum spornem, a żandarmi węgierscy wykonywali tam te wyroki.

Minister Jaworski oświadczył, że rząd austryacki uczynił już przedstawienie rządowi węgierskiemu co do niewłaściwego postępowania nadgranicznych władz węgierskich.

Poseł Byk poruszył inną sprawę ekonomiczną. Przedstawił on, iż od pewnego czasu jest stagnacya w umieszczeniu listów zastawnych galicyjskich 4-procentowych; stagnacya ta nietylko szkodzi Towarzystwu hipotecznemu, ale wogóle utrudnia w kraju naszym tani kredyt hipoteczny, tak potrzebny dla rozwoju rolnictwa. Rząd mógłby to złe łatwo usunąć. Bo naprzykład pocztowe kasy oszczędności, które swoje kapitały, wynoszące 75 milionów złr., umieściły w rozmaitych papierach wartościowych, unikają prawie zasadniczo umieszczenia swych kapitałów w listach zastawnych galicyjskich, gdyż umieściły w nich tylko 11.000 złr., chociaż te papiery są bardzo pewne i mają pupilarne bezpieczeństwo. Wniósł więc, aby Koło polskie zajęło się tą sprawą i przedłożyło ją rządowi. Minister Jaworski wezwał posła Byka, aby w tej sprawie wypracował memoryał. Koło zaś poleciło tę sprawę swojej komisyi parlamentarnej.

Następnie Koło przystąpiło do dalszych obrad nad paragrafami przedłożonego projektu ustawy karnej. Obrady te po ich ukończeniu i sformułowaniu poprawek przyjętych, streszczę w oddzielnym liście, jak to już pisałem.

KRONIKA.

Kraków 29 października.

— **Zakończenie uroczystości św. Jana Kantego** w kościele akademickim św. Anny odbyło się w dniu wczorajszym. Sumę wczorajszą celebrował X. infułat Krzemieński, kazanie wypowiedział prowincyał OO. Kapucynów O. Floryan. Po południu nieszpory i konkluzyę celebrował prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego X. kan. Spis, a podniosłe kazanie o zdrowem budowaniu społecznem wypowiedział również prof. Uniwersytetu Jagielloń. X. prałat Dr Chotkowski. Następnie odbyła się tradycyjna procesya, w której wziął udział rektor Uniwersytetu prof. Dr Browicz z senatem i profesorami; orszak profesorski, przybrany w togi, poprzedzali bedele z berłami. W procesyi wzięli także udział profesorowie i młodzież szkół średnich, oraz nauczyciele szkół ludowych. Udział wiernych, tak we wczorajszej konkluzyi, jak przez całą oktawę, był niezwykle liczny; szczególnie wczoraj świątynia była przepełnioną.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent namiestnictwa Lidl w powrocie z urlopu zatrzymał się jeden dzień w Krakowie, zkąd wczoraj wieczór odjechał do Lwowa. — Hr. St. Badeni dzisiaj rano przybył z Wiednia do Krakowa.

— **Śluby.** W sobotę dnia 27 bm. wieczorem w kościele św. Barbary pobłogosławił X. rektor Sakowski T. J. w asystencyi X. kanonika Bukowskiego, związek małżeński między panną Władysławą Żeleską, córką wiceprezydenta sądu wyższego krajowego w Krakowie p. Franciszka Żeleskiego i Emilii z Lidlów, a p. Wihelmem Szomkiem, synem ś. p. Wacława i Franciszki z Walców, inżynierem powiatowym w Sanoku.

— W sobotę o godzinie 6 wieczorem w kościele św. Barbary pobłogosławił X. Churain T. J. związek małżeński pomiędzy panną Sabiną Klein, córką p. Wiktora Kleina, właściciela hotelu w Krakowie, a p. Henrykiem Fuglewiczem, współwłaścicielem firmy K. Knoreck i Spółka w Krakowie.

— Dnia 20 b. m. pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Koniuszy w Królestwie Polskiem związek małżeński między p. Aleksandrem Śliwińskim, synem ś. p. Aleksandra i ś. p. Aleksandry z Tańskich, b. właścicieli dóbr w Galicyi, a panną Antoniną Penot, córką Antoniego i Kazimiery ze Skrzyńskich, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem. Po ślubie podejmowali rodzice panny młodej we dworze w Jazdowiczkach liczne grono krewnych i przyjaciół z prawdziwie polską gościnnością.

— **Z teatru.** Dyrekcya teatru przekonawszy się, iż staranne wystawienie paru nowości cieszących się wielkim sukcesem na scenach obcych u nas najzupełniej zawiodło, zwróciła się do arcydzieł swojskiej literatury, które Krakowianie zawsze otaczają miłością. Z równym pietyzmem, jak zeszłego sezonu *Śluby,* wprowadzone więc zostanie we środę *Dożywocie* nie grane już od lat kilkunastu.

— **„Daniszewów“** drugie przedstawienie przepełniło wczoraj publicznością salę teatru miejskiego. Po mistrzowskiej grze p. Hoffmannowej w pierwszym akcie, wręczono jej śliczny bukiet.

— **„Journal des Debats“** umieścił artykuł o książce St. Koźmiana „Rzecz o roku 1863“. Artykuł dziennika francuskiego zatytułowany jest: „Napoleon III i ostatnie powstanie polskie“.

— **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie we środę dnia 31 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegnovi* posiedzenie, na którem p. Dr Stanisław Witkowski będzie miał odczyt p. t. „Wilamowitz Moellendorf, jego działalność i znaczenie na polu filologii klasycznej“.

— **Kursa wyższe dla kobiet imienia A. Baranieckiego.** W niedzielę odbyło się posiedzenie grona profesorów wydziałów: literackiego i przyrodniczego, na którem zatwierdzono plan wykładów na pierwsze półrocze, wybrano przewodniczącym Dra Rostafińskiego, oraz postanowiono po ukończeniu wpisów i rozpatrzeniu się w stanie funduszów złożyć sprawozdanie Radzie miejskiej. Z powodu świąt przypadających w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, oznaczono 5 listopada t. j. poniedziałek jako dzień rozpoczęcia wykładów.

— **Loterya Stowarzyszenia Nauczycielek** odbędzie się według dorocznego zwyczaju, dnia 2 Grudnia, w sali saskiej. We Środę, pod przewodnictwem prezesowej, odbyła się pierwsza sesya w lokalu Stowarzyszenia. (Ulica świętego Tomasza Nr. 8). Przybyłe panie, rozebrały między siebie stoły z fantami i kosze czarodziejskie. Nowością zupełną będą małe bazary, w których każdy los wygrywa. Nadesłano już sporo fantów. Pierwsze ofiary na cele loteryjne złożyły po 5 złr. panie: prezydentowa Zborow-

ska i doktorowa Łada. Pani Kotarbińska wzięła na siebie obowiązek uorganizowania bufetu, w sąsiedniej sali, w której również odbywać się będą wróżby takiem powodzeniem cieszące się zazwyczaj. Zaproszone do wzięcia udziału w loteryi panie, schodzić się mają każdej środy, o godz. 6 w Stowarzyszeniu, dla bliższego porozumienia. Spodziewamy się że matki i dzieci, zaopatrywać się w podarunki będą na loteryi i w bazarach na dzień św. Mikołaja, oddając tem prawdziwą przysługę pożytecznej i tak godnej poparcia instytucyi.

— **Od hr. Adama Krasińskiego** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wyjechałem we czwartek dnia 25 b. m. na dworzec na powitanie osób, majacych przybyć transwersalną koleją o godzinie 5 po południu. Osoby to wiekowe, z których jedna po złamaniu nogi tylko przy pomocy służby kroki stawiać może. Osoby te (przyjeżdżając I klasą) zabawić musiały do g. ½10 wieczór, a o tej godzinie w dalszą do Wiednia puścić się drogę. Tymczasem klasa I szczelnie na dworcu zamkniętą była z powodu, że panowie urzędnicy kolei żelaznej północnej urządzili sobie w tejże klasie partyę taroka. Napróżno przez kwadrans i więcej domagaliśmy się otwarcia dla biednego kaleki I klasy; na nic się nie zdało. Energiczne tylko wystapienie moje, że skarżyć będę, poskutkowało. Ale cóż, kiedy panowie urzędnicy, nie bacząc na osoby wiekowe i chore, wśród których była i kobieta nieznosząca tytoniu, dalej prowadzili swoją partyę wśród zadusznej atmosfery i dymu cygar. Nie dość na tem, kiedy drugi raz przybyłem, aby przed odjazdem moich znajomych pożegnać, partya panów urzędników dalej trwała, jakby w kasynie jakiem.

— **Projekt.** Otrzymujemy następujące pismo: Przejezdni, którzy odwiedzają nasz teatr przyznają budynkowi wiele rzeczywistych zalet, powszechnie jednak narzekają wspólnie z Krakowianami na brak fumoiru. Pojmujemy, iż wymagania bezpieczeństwa od ognia nie dozwoliły umieszczenia fumoiru w samym gmachu teatralnym, lecz przy dobrej woli możnaby i temu zaradzić. Rzucamy więc projekt czyby nie można zbudować na placu przylegającym do teatru coś w rodzaju kiosku z materyału ogniotrwałego i tym sposobem utworzyć zaciszne schronienie dla palących. W Warszawie, w teatrze wielkim, istnieje fumoir w połączeniu z bufetem, w samym gmachu teatralnym, podłoga jest kamienna a kilka blaszanych wanienek z wodą służy za zbiornik niedopałków cygar i papierosów. W naszym teatrze nie pomyślano o tej wygodzie, życzący sobie wypalić papierosa podczas antraktu, muszą wychodzić przed budynek teatralny i tam podczas słotnej i wietrznej pogody narażeni są na przeziębienie, gdyż temperatura sali teatralnej bywa wyższą od tej jaka nawet podczas pogody na dworze panuje. Budowa takiego kiosku nie pociągnęłaby wielkich kosztów, zresztą mogłaby się w tym kiosku pomieścić trafika lub bufet, a opłacany przez dzierżawcę czynsz, zamortyzowałby z czasem wyłożony na budowę takiego kiosku kapitał.

— **Samobójstwo czy zbrodnia?** Pod tym napisem zamieściliśmy onegdaj wiadomość o znalezieniu w Podgórzu pokaleczonych zwłok mężczyzny pod stromą górą, na szczycie której stoi kaplica św. Benedykta. Tego samego dnia wieczorem o godz. 9-tej czytając *Czas* w kasynie obywatelskiem w Skawinie, zauważył obywatel tamtejszy p. Bolesław Bieńkowski, iż wiadomość może dotyczyć jedynie Antoniego Piątkowskiego bednarza i stolarza z Skawiny. Natychmiast zwrócił się p. Bieńkowski do policyi w Podgórzu i tu stwierdził, że w istocie owym znalezionym nieżywym mężczyzną jest Antoni Piątkowski, który wybrał się jako świadek do sądu w Krakowie, a przy tej sposobności miał załatwić parę sprawunków, na które mu dano kilka złr. O ile zdołano stwierdzić, Piątkowski w stanie nietrzeźwym spieszył o zmroku krótszą drogą przez górę do przystanku kolejowego w Podgórzu i spadł z wyżyny w tem miejscu niebezpiecznem, gdzie niema poręczy, odgraniczającej od przepaści; poręcz taka jest umieszczona w miejscu mniej niebezpiecznem tuż obok, a w tym punkcie najniebezpieczniejszym właśnie się kończy. Smutny ten przypadek powinien wpłynąć na Magistrat podgórski, aby zarządził przedłużenie poręczy i postarał się o to, aby ona była wyższą i gruntowniej zbudowaną. Policya podgórska przesłuchała cały oddział rekrutów, stojących w koszarach na Krzemionkach, żaden z nich nie widział Piątkowskiego, ani słyszał krzyku lub wołania o pomoc. Sekcya stwierdziła rany na czaszce i policzku; przytem tak gwałtowne złamanie dwóch żeber, że wbiły się w płuca. Rodzina zmarłego stwierdziła, iż jest on rzeczywiście Antonim Piątkowskim, poczem zwłoki pogrzebano. Wszystkie przytoczone szczegóły wykluczają zbrodnię lub samobójstwo, a przemawiają za nieszczęśliwym przypadkiem, którego ofiarą padło życie ludzkie.

— **Lustracya.** Z Sambora donoszą dnia 27 b. m.: JE. p. namiestnik hr. Badeni przybył w towarzystwie radcy namiestnictwa p. Gustawa Mauthnera wczoraj rano do Sambora. O godzinie 11 przed południem udał się p. namiestnik zaraz do starostwa i lustrował urząd do godziny 2 po południu. Następnie przedstawili się p. namiestnikowi: duchowieństwo obu obrządków, komendanci stojących tu załogą oddziałów i władz wojskowych, marszałek powiatowy p. Serwatowski, prezydent sądu obwodowego p. Bajewski, prokurator państwa Dr Sahanek, starszy radca skarbowy hr. Michał Dzieduszycki, dyrektorowie szkół średnich i ludowych, urząd podatkowy, zarządca poczty, burmistrz miasta Dr Budzynowski z zastępcą i asesorem, oraz przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej. Po audyencyi zwiedził p. namiestnik szpital powszechny, biura magistratu, nowy gmach pocztowy, kasę oszczędności, biura Wydziału powiatowego, bursę gimnazyalną i oglądał trzy place, proponowane przez gminę pod budowę seminaryum nauczycielskiego. O godzinie 6-ej wieczorem był p. namiestnik na obiedzie u starosty p. Kieszkowskiego. Dziś o godzinie pół do 9 rano wysłuchał p. namiestnik mszy św. w kościele parafialnym, poczem zwiedził gimnazyum, seminaryum nauczycielskie, oraz szkoły ludowe żeńską i męską. We wszystkich tych zakładach przysłuchiwał się p. namiestnik naukom szkolnym. O godzinie 1 udał się p. namiestnik na obiad do oficerskiej menaży wojskowej.

— **Głębokie wiercenie** na placu wystawy, po osiągnięciu 501 metrów, tj. głębokości, w której na podstawie orzeczenia znawców spodziewano się natrafić na żyłę wodną, zostało zaniechane, gdyż orzeczenia i nadzieje zawiodły.

— **Dr Władysław Zakrzewski,** znany ekonomista, bawił w Poznaniu. Jak wiadomo *Verein für Social politik* uprosił p. Zakrzewskiego do zebrania materyału o kredycie osobistym rolnym w polskich dzielnicach monarchii pruskiej. Materyał, zebrany przez p. Dra Wł. Zakrzewskiego, stanowić będzie część dzieła, które ma być przez rzeczone Towarzystwo przy pomocy funduszów państwowych wydane o kredycie osobistym rolnym całej monarchii pruskiej. Ponieważ dzieło to będzie miało charakter niejako urzędowy, przeto *Dz. Poznański* prosi ziemian, do których p. Zakrzewski udawać się będzie po informacye, aby mu ważną jego pracę o ile możności ułatwiali. Dr Zakrzewski zaproszony także został przez grono ekonomistów poznańskich na członka komisyi ankietowej polskiej w sprawie poznańskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek dnia 30 b. m.: *Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

— Dnia 28 października dość pogodnie, ciepło, wieczorem chwilowo deszcz drobny: termometr od 10·3 doszedł do 14·3 C. Barometr się podnosi; rano o godz. 7 dnia 29 października stan jego był 742·4 mm., termometru +8·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 30 października: Marcelego p. i Eutropii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Dramat Artura Pinero pt. *Druga żona*, wystawiony w sobotę w teatrze, poprzedzony był niezwykłym rozgłosem. — Oddawna było wiadomo z dzienników, że *The second Mrs. Tanqueray* przebojem zdobyła sobie powodzenie w teatrach londyńskich i jest jedną z najbardziej chwalonych nowości współczesnego zagranicznego repertoaru. Onegdaj mieliśmy sposobność przekonać się, że sztuka angielska działać musiała przedewszystkiem znakomitą i popisową rolą tytułową; u nas rolę tę powierzono debiutantce pannie Vernon. Przedstawienie sobotnie podwójnie więc było interesujące; w jutrzejszem sprawozdaniu tygodniowem poświęcimy mu obszerniejsze uwagi. Na razie stwierdzamy tylko, że premiera sobotnia ma dużo warunków, aby się utrzymać w repertoarze przez dłuższy czas, oraz że panna Vernon jest debiutantką pod wieloma względami niezwykłą, pełną rzadkiego temperamentu i niezaprzeczonej inteligencyi. Z pomiędzy innych grających, najwyższe słowa uznania należą się zwłaszcza p. Kamińskiemu; doskonale także grała panna Sznage. P. Zawadzki i panna Trapszo wywiązali się ze swych ról sumiennie i pracowicie. *K. E.*

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 29 października. Korespondent *Nowoje Wremia* z Warszawy pisze: „Zaniechane od lat kilku przyjmowanie Polaków do służby sądowej w warszawskim okręgu sądowym wznowiono w roku bieżącym, a w ostatnich miesiącach ogłoszono cały szereg nominacyj kandydatów na posady sądowe zpośród krajowców katolików, którzy ukończyli kursa prawnicze na uniwersytecie warszawskim. Czasowe nieprzyjmowanie Polaków do sądownictwa było wywołane koniecznością osłabienia żywiołu polskiego w tej gałęzi służby publicznej.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 października. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad projektem kodeksu karnego. Dep. Pattai zaznacza konieczność reformy i odpiera zarzut elastyczności niektórych paragrafów. Ustawa ma na celu opisanie istotnych cech czynności karygodnych, a nie pouczanie obywateli państwa, co mają czynić, a czego zaniechać. Mowca odpiera również krytykę grzywn, podnosi atoli, że w przestępstwach przeciw bezpieczeństwu życia nie są grzywny wystarczającem zadośćuczynieniem. W naszym procesie karnym brak stanowczego określenia faktu, czy oskarżony jest rzeczywiście winny, czy świadkowie zeznawali prawdę lub nie. Mowca poddał następnie obszernej krytyce system ograniczenia apelacyj. Odpowiadając na uwagę dep. Kronawettera, że projekt jest reakcyjny, zaznacza mowca, iż zarzut ten wypływa z fałszywego pojęcia politycznej wolności. Mowca broni wkońcu swojego wniosku o utracie szlachectwa wskutek wyroku za cięższe przestępstwa.

Wiedeń 29 października. Komisya administracyjna Izby deputowanych wybrała na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczącym ks. Karola Szwarcenberga. Referat ustawy o swojszczyznie objął dep. Weigel.

Posiedzenie państwowej rady kolejowej zagaił w zastępstwie ministra handlu szef sekcyi Biliński. Przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu członkowi rady Heilsbergowi, poczem przystąpiła rada do załatwienia porządku dziennego.

Wiedeń 29 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował arcyksięcia Józefa Ferdynanda nadporucznikiem 93 pułku piechoty i zarządził przeniesienie arcyksięcia Józefa Augusta do szóstego pułku dragonów. Dalej zamianował cesarz: fmp. Ludwiga, komendanta technicznej akademii wojskowej jeneralnym inspektorem artyleryi; pułkownika Semrada, inspektorem artyleryi wałowej, a pułkownika Schneidera komendantem technicznej akademii wojskowej. Cesarz nadał godność tajnych radców fmp. Jerzemu Waldstättenowi i Julianowi Roszkowskiemu. Cesarz zamianował jenerałami kawaleryi fmp. Pallffy'ego i Bechtoldsheima, a jenerałem broni fmp. Lobkowitza. Dalej zamianował cesarz 14 fmporuczników, 22 jenerał-majorów, 45 pułkowników, 62 podpułkowników, 86 majorów, 223 kapitanów i rotmistrzów pierwszej klasy, 269 kapitanów i rotmistrzów drugiej klasy, 386 nadporuczników, 387 poruczników. W obronie krajowej zamianował cesarz 3 fmporuczników i 4 jenerałmajorów.

Wiedeń 29 października. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że austro-węgierski poseł w Stuttgardzie Oklicsany, przeniesiony został do Hagi. Radca legacyjny w Paryżu, hr. Zichy, zamianowany został posłem w Stuttgardzie, a radca legacyjny w Madrycie, hrabia Wodzicki, posłem w Stockholmie. Mający tytuł posła baron Aehrenthal został zwyczajnym posłem, pozostawiono go jednak przy służbie w urzędzie spraw zagranicznych. Jeneralny konsul w Zofii Burian otrzymał tytuł i charakter posła, baron Call przeniesiony z Konstantynopola do Berlina, zostanie zastąpiony przez radcę legacyjnego Macchio, urzędującego obecnie w Belgradzie, a radca legacyjny baron Hammerstein został przydzielony do poselstwa w Kopenhadze.

Berno 29 października. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania niemieckiej partyi w Morawii. Zebranie uchwaliło rezolucyę, w której oświadcza, że jedność niemieckich deputowanych z ludnością, jakoteż pogłębienie niemieckiej świadomości narodowej, są najważniejszą rękojmią skutecznej obrony przeciw coraz groźniejszym atakom przeciwników. Rezolucya obstaje przy zasadach postępu i swobodnego rozwoju państwa, nie uznaje żadnych różnic między obywatelami, oświadcza się za odpowiedniem udoskonaleniem socyalno-politycznego ustawodawstwa dla ochrony robotników, oraz za sprawiedliwą reformą wyborczą, którąby wprowadziła klasę obywateli pozbawionych dotąd praw politycznych. Po zapewnieniu wierności dla idei jedności państwa i nieograniczonego przywiązania do cesarza i monarchii, wyraża rezolucya gotowość popierania obecnej koalicyi, spodziewa się jednak, że rząd wszędzie chronić będzie i szanować narodowy stan posiadania Niemców austryackich. Zgromadzenie uchwaliło następnie jednomyślnie wniosek dodatkowy Popelaka: „Tuszymy, że nasi deputowani odrzucą niewątpliwie projekt utworzenia słoweńskiego zakładu naukowego w Cylei“.

Budapeszt 27 października. *Magyar-Ujsak* donosi: Młyn prochowy w Bisztra wyleciał w powietrze. Trzech robotników zginęło, 14 odniosło śmiertelne rany. Młyn zawierał podobno tysiąc cetnarów metrycznych prochu strzelniczego.

Londyn 29 października. Pierwszy minister lord Roseberry miał w Bradfort mowę, w której przedstawił politykę rządu w obec Izby wyższej i zaznaczył, że rząd godzi się na utrzymanie drugiej Izby, że jednak dzisiejsza Izba lordów, która składa się głównie z torysów, zagraża wywołaniem rewolucyi. Rząd wezwie z tego powodu w najbliższej sesyi Izbę niższą, aby ta w drodze rezolucyi zaznaczyła swoje przywileje wobec nieodpowiedzialnej Izby wyższej, oświadczając, że Izba niższa we wspólnem działaniu obu Izb ma przewagę. Ta rezolucya przedstawi wspólne żądanie rządu i Izby niższej w sprawie rewizyi konstytucyi. W razie gdyby Izba lordów krok ten pominęła milczeniem, odwoła się rząd do ludu, gdyż takie kwestye i w innych krajach bywają oddawane do ludowego referendum.

Zofia 29-go października. Książę Ferdynand wśród zwykłego ceremoniału zagaił wczoraj zebranie mową tronową. Napływ publiczności był niezwykły, większy niż przy jakiejkolwiek innej sposobności. Mowa tronowa podnosi urodzenie księcia następcy tronu, które urzeczywistniło jedno z najgorętszych i oddawna żywionych pragnień narodu. „Książę Borys, wzrastając z waszemi dziećmi, będzie wychowany w duchu bułgarskim, a wyrósłszy na mężczyznę, będzie trzymał wysoko sztandar bułgarskiej wolności i wielkości ojczyzny. Znacie wypadki, które nałożyły na mnie obowiązek odwołania się jeszcze przed upływem pięcioletniego mandatu ostatniego zgromadzenia narodowego do ludu, dla zapytania go o zdanie co do dalszego kierownictwa sprawami państwa. Wasz wybór daje dowód, że lud mnie zrozumiał.“

Mowa tronowa wzywa następnie deputowanych do skupienia się około tronu i zjednoczenia się z księciem dla wspólnej pracy około dobra ojczyzny. Świetny dowód dojrzałości politycznej, jaki naród złożył przy ostatnich wyborach, zadowolnił księcia i zachęcił go. Obywatele wykonali swe prawo wyborcze w zupełnym spokoju i swobodnie. Wynikiem tego jest, że żadne dotąd zgromadzenie narodowe nie odznaczało się tak wielką liczbą ludzi inteligentnych i dobrych patryotów, jak obecne. „Jest przeto — brzmi dalej mowa tronowa — naszem głównem i jedynem zadaniem zainaugurować w uroczysty sposób nową dla ojczyzny erę wewnętrznego, moralnego i materyalnego odrodzenia, erę, która zapewni postęp wolności, przyprowadzi do rozkwitu dobrobyt powszechny, wzmocni poczucie narodowe i rozwinie wszystkie te cnoty.“ Mowa tronowa wylicza następnie kilka projektów ustaw, które ma roztrząsać sobranie, a między niemi takie, które tyczą się reformy podatkowej, podniesienia przemysłu, klas rolniczych i Izb handlowych.

Mowa tronowa przyjęta została gromkimi okrzykami „hura.“ Po opuszczeniu sali przez księcia Ferdynanda przystąpiło sobranie do ukonstytuowania biura. Jako najstarszy wiekiem pełnił obowiązki przewodniczącego Minczewicz. Prezydentem wybrany został kandydat rządowy Todorow 102 głosami, konserwatysta Minczewicz otrzymał 40, a radosławista Waczew 2 głosy; 5 kartek było pustych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został unionista Jankolow 97 głosami, drugim wiceprezydentem wybrano cankowistę Danewa 91 głosami.

Zofia 29 października. Ajencya bałkańska pisze: Jednomyślnie stwierdzają, że nietylko nadzwyczajny udział ludności podczas otwarcia sobrania narodowego, ale także niezwykle ciepłe przyjęcie, jakie zgotowano księciu Ferdynandowi, wywarły bardzo głębokie wrażenie na obecnych. — Wybór kandydata rządowego Todorowa 102 głosami na 149 wskazuje, iż rząd rozporządza większością, przenoszącą trzy czwarte. Z wielu stron zapewniają, że przy wyborze prezydenta agitowali za Minczewiczem najwięcej stronnicy Radosławowa.

Przesilenie kanclerskie.

Kolonia 28 października. *Köln. Ztg* pisze: „Nagłe powołanie namiestnika Alzacyi i Lotaryngii ze Strasburga do Poczdamu, oraz wiadomość, że cesarz odwiózłszy go osobiście z dworca kolei, udał się następnie wraz z nim do Nowego pałacu, gdzie przez całe rano trwały obrady, nie dopuszczają wątpliwości, że cesarz widzi w księciu Klodwiku Hohenlohe-Schillingsfürst męża stanu, którego chce mianować następcą hr. Caprivi'ego i hr. Botho Eulenburga, kanclerzem Rzeszy i prezydentem pruskich ministrów. W razie potwierdzenia się tej wiadomości, nie wahamy się ani chwili wybór ów powitać jako nader szczęśliwy, a zarazem zapewnić, że w najszerszych kołach niemieckiego społeczeństwa przyjęty będzie z najżywszem zadowoleniem. Wśród wszystkich żyjących obecnie mężów stanu, nie wielu jest takich, którzyby w równej mierze położyli zasługi około jedności i utwierdzenia niemieckiego państwa. Jemu w pierwszej linii należy zawdzięczać otwarte i uczciwe przystąpienie państw południowych do północno-niemieckiego związku i słusznie nadano mu najchlubniejszy przydomek żywego mostu na Menie. Na kierującem stanowisku w Bawaryi, jako następca ministra Pfordtena, od 1 stycznia 1867 do 8 marca 1870 r. prowadził swój wydział z wielką znajomością stosunków i oględnością; jako pierwszy wiceprezydent parlamentu niemieckiego od roku 1867 do 1877, przyczynił się także wybitnie do wzajemnego porozumienia między południowemi i północnemi państwami. Od roku 1874 do 1885 był, jako następca hr. Harry Arnima, ambasadorem niemieckim w Paryżu, przyczyniając się nader pomyślnym wynikiem do złagodzenia jaskrawych przeciwieństw między obu sąsiednimi narodami. Na prośbę ks. Bismarcka, który w tymże czasie był chory, sprawował w r. 1880 dłuższy czas funkcye sekretarza stanu dla spraw zagranicznych i ogólne zastępstwo kanclerza Rzeszy. Czego dokonał podczas ostatniej dziewięcioletniej, w błogie owoce bogatej działalności na stanowisku naczelnika Alzacyi i Lotaryngii, jak przez swoje rozumne, umiarkowane, świadome, a pewne postępowanie łagodził szkody, zrządzone rządami Manteuffla, jak mu powiodło się mieszkańców tego kraju pogodzić z myślą nierozdzielności niemieckiego państwa — są to rzeczy zbyt znane, abyśmy potrzebowali historyę ich obszerniej kreślić. Jednem słowem przeszłość księcia jest tego rodzaju, że szczęśliwy wybór cesarza spotka się z najzupełniejszem uznaniem.“

Kolonia 28 października. *Köln. Ztg* pisze: Podanie o dymisyę hr. Eulenburga zostało formalnie przyjęte. Z konserwatywnej strony zaznaczają jednak z dziwnym naciskiem, iż dymisya ta jest tylko przemijającą, gdyż powiedzie się przekonać cesarza, iż hr. Eulenburg jest jedynym mężem, który zdoła zapanować nad trudnem położeniem wewnętrznem. Sądząc z całego położenia, wydaje się to zapatrywanie nie zupełnie uzasadnionem, podnoszone ono jest jednak bardzo uporczywie, a wogóle konserwatywni zdają się być przekonani, iż obecną sytuacyę potrafią wyzyskać dla swoich interesów.

Berlin 29 października. Na podstawie autentycznych informacyj stwierdzić można, iż książę Hohenlohe przyjął ofiarowaną sobie przez cesarza godność kanclerza Rzeszy, a zarazem urząd prezydenta pruskiej rady ministrów. Podsekretarz stanu Köller przyjął tekę ministra spraw wewnętrznych.

Berlin 29 października. (pryw.) *Germania* pisze: Powołanie ks. Hohenlohego na stanowisko kanclerza tłómaczy się w pierwszym rzędzie względem na politykę zagraniczną. Trzeba było koniecznie postawić u steru polityki zagranicznej znane nazwisko i dlatego wybór padł na księcia Hohenlohego, mimo iż późny jego wiek i reminiscencye jego polityki wewnętrznej mogłyby przeciwko niemu przemawiać. Komentarze trzeba wstrzymać aż do chwili, w której się rzeczywiście coś stanie; przed tymi aktualnymi komentarzami należy także szczegółowo ocenić działalność hr. Caprivi'ego, który pozostawia po sobie pamięć uczciwego i pełnego godności charakteru, oraz prawdziwie szczęśliwej ręki w całej swojej działalności. Polityki, którąby wyzywała stronnictwo centrum, nie należy oczekiwać; w kołach rządzących nauczono się już zbyt dobrze uwzględniać wielką potęgę, jaką centrum posiada.

Berlin 29 października (pryw.). Coraz bardziej potwierdza się przypuszczenie, iż Caprivi upadł wskutek niektórych inspirowanych artykułów dziennikarskich. W szczególności decydującem miało być zdanie, jakie napisała *Köln. Ztg*, iż stanowisko kanclerza jest mocne, bo „cesarz za nim stoi.“ To słówko „za nim“ miało być kamieniem, o który potknął się Caprivi. Dzienniki zaznaczają, iż nominacya Hohenlohego kanclerzem dowodzi, że cesarz chce być własnym kanclerzem.

Berlin 29 października (pryw.). Namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii ma zostać hr. Waldersee. W razie ustąpienia sekretarza stanu Marschalla, obejmie jego stanowisko obecny ambasador w Madrycie Radowitz.

Poczdam 29 października. Ks. Hohenlohe zameldował się u cesarza dziś o godz. 11½ jako kanclerz i prezes ministrów i odjechał następnie do Berlina. Następca jego na stanowisko namiestnika Alzacyi i Lotaryngii nie jest jeszcze mianowany. Minister spraw wewnętrznych Köller odjechał o godz. 10 do Berlina. Urzędowe ogłoszenie nominacyj nastąpić ma dziś po południu.

Choroba cara.

Petersburg 28 października. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprosiło dyplomatycznych reprezentantów do wzięcia udziału w nabożeństwie dziękczynnem, które się odbędzie w dniu dzisiejszym, jako w rocznicę szczęśliwego uniknięcia katastrofy pod Borkami. Z nabożeństwem połączone będą modły na intencyę wyzdrowienia cara.

Kopenhaga 28 października. Biuro Ritzaua dowiaduje się z najlepszego źródła, że według depesz, nadesłanych wprost z Liwadyi, stan zdrowia carowej nie budzi żadnych obaw.

Petersburg 28 października. W rosyjskim korpusie kadetów, powiększona została niedawno na rozkaz carski liczba miejsc wolnych. Przełożeni korpusów kadeckich w Moskwie i Symbirsku przesłali do ministerstwa wojny depesze, w których rodzice przyjętych tego roku kadetów wyrażają uczucie wdzięczności za cesarską łaskę, dodając, że modlą się do Boga o zdrowie cara i jego rodziny. Kiedy minister wojny złożył o tem sprawozdanie, napisał car własnoręcznie na raporcie: „Bardzo jestem zadowolony. Cieszę się i dziękuję im.“

Berlin 28 października. Dyeta carska została w ten sposób uregulowana, że zmniejszono znacznie ilość płynnego pożywienia. Car spożywa tylko 1 litr maślanki (poprzednio 3 litry), natomiast zaś więcej stałych pokarmów. Apetyt polepszył się, również ogólny stan sił; mimo to jednak sytuacya jest stale w najwyższej mierze krytyczna.

Berlin 28 października. Według wiadomości z Liwadyi, dokonanie operacyi jest, mimo sprzeciwiania się Grubego i Zacharina, nieuniknione w celu odwleczenia katastrofy. Przygotowania do ślubu carewicza z księżniczką Alicyą, która wygląda bardzo cierpiąca, są już poczynione. O chorobie carowej donosi *Tageblatt*, że jest to lumbago lżejszego stopnia, rodzaj postrzału z przyczyny nerwowej. Wszystkie pesymistyczne informacye są bezpodstawne; nie dają się jednak zaprzeczyć fizyczne i moralne ślady ciągłych trosk i wzruszeń carowej.

Petersburg 29 października. Wydany wczoraj o godz. 10 rano biuletyn o stanie zdrowia cara opiewa: Car spał dobrze, apetyt jego jest również dobry. Zresztą nie zaszła żadna zmiana w stanie jego zdrowia.

Biuletyn, wydany wczoraj o godz. 7 wieczorem, brzmi: W ciągu dnia nie zaszła żadna zmiana w stanie zdrowia cara.

Petersburg 29 października. Ambasador niemiecki przy dworze rosyjskim jenerał Werder przybył do Liwadyi, aby być obecnym na ślubie carewicza z księżniczką Alicyą.

Petersburg 29 października. Naznaczenie dnia dzisiejszego na ślub carewicza odpowiada życzeniu cara, który pragnął, aby ślub odbył się w pamiętnym dniu katastrofy pod Borkami. Pogoda w Liwadyi jest przepyszna. W pokoju, w którym car leży, otwarto okna.

Petersburg 29 października. Zacharin sądzi, iż car w mającym się dziś odbyć ślubie carewicza będzie mógł wziąć o tyle udział, że udzieli błogosławieństwa nowożeńcom. Profesor Grube wykonał wczoraj u cara próbne utoczenie cieczy celem analizy. Przebieg operacyi był dobry.

Berlin 29 października. Tutejszy *Tageblatt* donosi z Petersburga, że słynny chirurg Subbotin odjechał wczoraj do Krymu. Ma on widocznie dokonać u cara operacyi, której nie chciał się podjąć Grube.

Wiedeń 29 października. *Fremdenblatt* dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że cała kancelarya rosyjskiego mistrza ceremonij przybyła do Liwadyi. Ślub carewicza nie odbędzie się dziś, lecz prawdopodobnie dopiero 9 listopada, w rocznicę ślubu carskiego. Uroczyste przejście księżniczki Alicyi na prawosławie nie odbyło się dotychczas. Poważny zamiar podróży cara na Korfu nie istnieje jeszcze, chociaż stan zdrowia jego jest obecnie stale pomyślny.

Korespondencya Administracyi „Czasu“.

J. T. p. Miejsce. F. Sołtysek, kancelista uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Od Administracyi „Czasu“.

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego nadesłał X. A. Opidowicz, prob. w Sułkowicach 5 złr.

X. A. Opidowicz nadesłał 2 złr. dla rodziny ś. p. Wojnarskiego, 2 złr. dla 99-letniej staruszki.

Zamiast wieńca na grób złożono pod lit. M. R. 2 złr. dla głodnych dzieci.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. do osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	35	Anglobank	—	—
Renta austryac. srebrna „	99	35	Union	—	—
Renta austryac. 4% złota	123	75	Bankverein	—	—
Renta austryac. 4% koronowa	98	25	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1030		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	379	75	„ „ lwowsko-	—	—
Londyn	124	25	czerniow.	—	—
Napoleony	9	90	„ „ południ.	—	—
Dukaty	5	89	Elbethal	—	—
Marki	60	97½	Nordbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	—	—	Staatsbahn	—	—
4% „ „ złota	—	—	Alpin	—	—
Losy prem węg.	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy tureckie	—	—	Ruble	—	—

Usposobienie giełdy: — —

Berlin 29 października.

Banknoty austr.	164	—	4% Listy likw. pols.	66	30
Krótki Wiedeń	163	80	Renta włoska	83	30
Banknoty ros.	232	60	Akc. austr. kred.	229	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	232	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*